

Ameryka, Ameryka

1 lipca br. w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie otwarcie wystawy „American Dream,” a przy okazji obchody nadchodzącego Święta Niepodległości Stanów Zjednoczonych. Basia i ja zjawiamy się trochę wcześniej i oglądamy inne wystawy.

Rozpoczynamy od ekspozycji „Weegee. Z kolekcji Hendrika Berinsona,” zorganizowanej w ramach szerszego cyklu „Ameryka, Ameryka.” Asher Fellig, występujący pod pseudonimem Weegee, był znany jako fotoreporter specjalizujący się w zdjęciach z miejsc zbrodni. Świetne, czarno-białe fotografie. W dokumentowaniu ciemnych stron Ameryki przypomina mi Diane Arbus, której bardzo interesującą wystawę widziałem kiedyś w San Francisco Museum of Modern Art. Ale oczywiście Arbus nie koncentrowała się na zbrodni, a raczej na brzydkich, często zdeformowanych, postaciach.

Oglądamy też wystawę „Pierwszy krok... w stronę kolekcji zachodniej sztuki współczesnej,” na którą wybieraliśmy się już od dłuższego czasu. To obrazy, fotografie i rzeźby z prywatnych zbiorów niemieckiego kolekcjonera Rafaela Jablonki, obejmujące prace następujących artystów: Nobuyoshi Araki, Miquel Barceló, Francesco Clemente, Eric Fischl, Mike Kelley, David LaChapelle, Sherrie Levine, Andreas Slominski, Philip Taaffe, Andy Warhol. Mam mieszane uczucia. Część rzeczy podoba mi się, ale na przykład naturalistyczny obraz Erica Fischla „Living Room. Scene #4,” na którym nagi mężczyzna wacha skarpetkę, wydaje mi się jednak wynaturzeniem, niezależnie od sprawności malarskiej artysty. Trzeba przyznać, że inne znane mi obrazy z cyklu „Living Room” (a nie pokazywane na tej wystawie) są całkiem dobre. „Samochód dostawczy dla myszy” Andreeasa Slominskiego przypomina mi ciężarówkę, którą niezdarnie zrobiłem na pracach ręcznych w podstawówce w Radomiu (trzeba przyznać, że moja była jednak gorsza). Obrazy Philipa Taaffe to interesujące nawiązania do sztuki Indian z charakterystycznie powtarzającymi się formami. Podobają mi się „Des Meduses” Miquela Barceló. Świetny jest też cykl „Ten Portraits of Jews of the 20th Century 1980” Andy’ego Warhola. Mieszane uczucia mam patrząc na wielkoformatowy prześmiewczy fotomontaż „Potop” (Deludge) Davida LaChapelle. Wałący się w środku obrazu fragment „Pałacu Cezara” jako żywo przypomina mi kasyno o tej nazwie, które widziałem kilka miesięcy temu w Las Vegas.

Bardzo amerykańska jest nieduża ekspozycja „Sztuka czy reklama – wystawa z kolekcji Coca-Cola Company w Atlancie,” zawierająca m.in. znane, kiczowate plakaty Haddona Sundbloma (na przykład ze Świętym Mikołajem pijącym Coca-Colę). Bardziej podobają mi się reklamy Gila (Gillette) Elvgrena, znanego z obrazków z kobietami (*pin-ups*).

Ok. 18.30 oficjalna impreza rozpoczyna się odśpiewaniem hymnów USA i Polski; ten pierwszy prowadzi kantor Nathan Lam, a drugi – Lucyna Dłuciak. Później przemówienia. Po otwarciu głównych drzwi do sali ekspozycyjnej rozpoczynamy zwiedzanie wystawy „American Dream,” zawierającej przede wszystkim prace ze zbiorów nowojorskiego kolekcjonera Louisa K. Meisela. Salę przedziela asfaltowa szosa. Po jej obu stronach prezentacje multimedialne na dużych ekranach. W nich nie tylko sceny z życia Ameryki, ale także ten kraj w oczach Polaków od lat pięćdziesiątych do siedemdziesiątych (np. fragmenty kronik filmowych). Najciekawszą częścią wystawy są prace amerykańskich fotorealistów: Ralphi Goingsa, Richarda Estesa, Roberta Cottinghama, Roberta Bechtle’a i innych. Oglądamy je z prof. Stanisławem Waltosiem. Niezależnie od sprawności warsztatowej artystów, fotorealizm wydaje mi się jednak jakimś dziwactwem w sztuce malarskiej.

W innej części ekspozycji odtworzono nowojorską kafejkę ze słynnego obrazu Edwarda Hoppera „Nighthawks” („Ćmy barowe”). Pomysł mi się podoba, tym bardziej, że widziałem ten obraz pod koniec listopada 2007 roku w waszyngtońskim National Gallery of Art, w czasie retrospektywnej wystawy Hoppera. Basia spotyka swoją znajomą, p. Urszulę Imamurę, kustosza w Muzeum Narodowym. Ta z kolei przedstawia nam p. Annę Lebet-Minakowską, kustosza działu tkanin, a także aktywną współorganizatorkę Festiwalu Kultury Żydowskiej. Rozmawiamy dosyć długo o Hopperze, o wystawie torebek w Arsenale, a także o krakowskiej edycji wystawy Wojciecha Wilczyka pt. „Niewinne oko nie istnieje,” którą widziałem wcześniej w galerii *Atlas Sztuki* w Łodzi. Pod koniec rozmowy przyłącza się do nas p. dyrektor Zofia Gołubiew. Dyskutujemy o zorganizowaniu wystawy Edwarda Hoppera w Krakowie (ale zdaje się, że będzie to bardzo trudne).